

ARTICLES

*Hans-Jürgen Bömelburg*, Katolickie ruchy pobożności i tworzenie heterodoksyjnych kościołów w Europie Środkowo-Wschodniej. Mariawici w Polsce przed I wojną światową

W polskich badaniach w ostatnich dziesięcioleciach pojawiło się wiele prac dotyczących Mariawitów. Niniejszy artykuł przedstawia te prace i ich rezultaty. Celem artykułu jest analiza omawianego ruchu pobożności na tle zmian społecznych i mentalnych w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie XIX i XX wieku. Ruch Mariawitów oparty jest na objawieniu Miłosierdzia Bożego, dostąpionego przez polską zakonnice Feliksę Kozłowską (1862-1921), która po objawieniach w 1893 podjęła misję uzdrowienia polskiego duchowieństwa. Wspólnota mariawicka działała początkowo w ramach Kościoła rzymskokatolickiego, zachowując jego zwyczaje i praktyki pobożnościowe. Jednakże w 1906 r., po ekskomunie nałożonej przez papieża Piusa X na założycielkę i księdza Jana Marii Kowalskiego (1871-1942), została z niego wyłączona.

Kościół Mariawitów był zaangażowany w pomoc społeczną poprzez zakładanie ochronek, szkół, przytułków oraz tanich kuchni. Był szczególnie popularny w regionie łódzkim, gdzie nędza była wyjątkowo dotkliwa. Pod presją Kościoła Mariawitów także Kościół katolicki zaczął bardziej angażować się w opiekę społeczną. Ponadto Mariawici zapewnili kobiecej pobożności więcej przestrzeni i tym samym odpowiedzieli ówczesnym potrzebom czasu.

*Andrzej Kopiczko*, Losy i rola niemieckich duchownych pozostałych w diecezji warmińskiej po II wojnie światowej

Sytuacja księży warmińskich, wyświęconych przed 1945 r. w nowej sytuacji politycznej nie była łatwa. Ówczesne państwo polskie dążyło do unifikacji narodowej, a w tym programie nie było miejsca dla ludności niepolskiej. Jednak zasadniczym motywem wysiedlania, także księży miejscowego pochodzenia, była odpowiedzialność Rzeczy Niemieckiej za II wojnę światową i ogromne zniszczenia na terenie państwa polskiego oraz wymordowanie wielu milionów ludności cywilnej. W pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych trudno było sobie wyobrazić zgodne współistnienie obu narodów. Inaczej tę sytuację widziało miejscowe społeczeństwo. Księża ci cieszyli się nadal bardzo dużym autorytetem moralnym, w pewnym też sensie sprawiali, że wielu spośród miejscowej ludności nadal chciało pozostać na swojej ojcowiznie. Wypełniali też lukę spowodowaną brakiem duszpasterzy polskojęzycznych, opiekując się ludnością napływającą. Pełnili rolę pośredników między Kościołem warmińskim sprzed 1945 r., a odradzającym się w nowej rzeczywistości politycznej.

*Grzegorz Jasiński*, Diecezja Mazurska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w latach 1945–1960. Kwestie narodowe i językowe

Kilkudziesięcioletnia społeczność luterańska na Mazurach i Warmii, która po drugiej wojnie światowej znalazła się pod opieką polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, charakteryzowała się niemieckimi przekonaniami narodowymi, a także nikłą znajomością języka polskiego. Od 1945 r. władze państwowe stawiały przed Kościołem obowiązek bezpośredniego uczestnictwa w akcji polonizacyjnej, znaczna zaś grupa duchownych podzielała opcję polonizacji Mazurów i uczynienia z nich istotnej części polskiego Kościoła

ewangelickiego. Jednak szybko Polnisch als vorherrschende Staatssprache w rzeczywistej, niemieckiej postawie narodowej wiernych, dlatego przez następne lata, do czasu zakończenia wielkiej akcji wyjazdowej (1959/1960), duchowni musieli lawirować między własnymi, polskimi przekonaniem narodowymi a oczekiwaniami wiernych. Jednak dla tych ostatnich, choć realizm oraz naciski zewnętrzne zmusiły ich do uznania polskiego jako języka narodu dominującego (czyli języka oficjalnego, komunikacyjnego), niemiecki pozostał *lingua sacra*, świątynie stanowiły ten fragment przestrzeni publicznej, w którym przynajmniej częściowo mowa ta mogła się jeszcze zachować.

Po ustabilizowaniu się powojennej sytuacji wzmożyły się naciski wiernych, żądających niemieckiego w posłudze duszpasterskiej. Co więcej, tzw. akcja mazurska (1952–1954), zorganizowana przez Urząd do Spraw Wyznań, której jednym z głównych celów miało być ostateczne wyparcie języka niemieckiego z obszaru kościelnego, przyniosła odwrotny skutek. Wraz z poprawą posługi duszpasterskiej, zatrudnieniem większej liczby duchownych (w tym wywodzących się już z miejscowej ludności) oraz zreorganizowaniem sieci parafialnej wzrosły wymagania wiernych wobec Kościoła. Przełożyło się to także na płaszczyznę językową. Władze kościelne (zarówno w Olsztynie, jak i w Warszawie) zalewane były żądaniem wprowadzenia języka niemieckiego. Ostatecznie duchowni, rozdarci między postulaty wiernych a nieustępliwą postawą władz politycznych, zaczęli się domagać, aby państwo wzięło na siebie pełną odpowiedzialność za kwestię językową w Kościele.

Po październiku 1956 r. Kościół, widząc że uparte trwanie przy pełnej polonizacji życia religijnego powoduje wręcz wrogość wiernych, próbował złagodzić politykę językową. Jednak spotkał się z oporem władz, które nakazały kontynuowanie dotychczasowej linii. W praktyce masowe wyjazdy z lat 1956–1959 załagodziły kwestię językową, nacisk wiernych zmalał, choć dawał o sobie znać jeszcze w latach 60. XX wieku.

*Jarosław Kłaczek*, Kościół ewangelicki na terenie Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej 1945–1956

Ewangelicyzm na ziemiach polskich znalazł się w wraz z wybuchem II wojny światowej, na ponad 50 lat, w nowej totalitarnej rzeczywistości. Na obszarze Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej pozostały nieliczne i odizolowane od siebie, żyjące w głębokiej diasporze grupki ewangelików niemieckiej oraz polskiej mowy. Ci ostatni starali się odtworzyć zlikwidowane w 1939 r. przez III Rzeszę polskie parafie ewangelickie oraz przejąć pozostałe na terenie ich działalności pounijne lub staroluterańskie obiekty sakralne. W większości przypadków proces ten nie zakończył się powodzeniem. Działo się tak ze względu na niewielką liczebność oraz utożsamiania ich en block jako Niemców. Z punktu widzenia władz lepszą rękojmą polonizacji terenu był Kościół katolicki utożsamiany z posiadaniem w swych szeregach wyłącznie Polaków. Dlatego to jemu przeznaczano w zdecydowanej większości przypadków pozostałe w regionie budynki poewangelickie.

Parafie ewangelickie powstały wyłącznie w miastach, natomiast nie odtworzyła się żadna gmina wiejska. Miastami gdzie ponownie zaczęto odprawiać nabożeństwa ewangelickie były: Bydgoszcz, Grudziądz, Lidzbark Welski, Toruń i Sopot (częścią Wolnego Miasta Gdańska) z podległym mu filialem w Tczewie. Podkreślany szczególnie mocno po wojnie aspekt narodowy i martyrologiczny, z pełni zrozumiały ze względu na okoliczności i osobiste przeżycia dużej części wiernych. Wątek narodowy i podkreślanie ich polskiego charakteru determinowało działalność parafii ewangelickich na terenie Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej również przez kolejne lata. Stało się także jedną z ich cech tożsamościowych kształtujących ich dalsze funkcjonowanie. Była to naturalna kontynuacja ideologii „polskiego ewangelicyzmu” realizowanej jeszcze w okresie międzywojennym.

*Igor Hałagida, Ukraińcy w północnej Polsce. Instancje integracyjne i rola kościołów w latach 1947–1957*

Po wytyczeniu, w myśl jałtańskich ustaleń, nowej powojennej wschodniej granicy na terenie tzw. Polski Lubelskiej pozostało około 630–700 tys. Ukraińców. W latach 1944–1946 z Polski wyjechało od 450 do niemal 520 tys. osób narodowości ukraińskiej. W kwietniu 1947 r. rozpoczęła się przymusowa akcja wysiedleńcza oznaczona kryptonimem „Wisła”. W sumie w ciągu kilku miesięcy na zachodnie i północne ziemie Polski przesiedlono około 140 tys. Ukraińców; najwięcej do województw północnych – olsztyńskiego i szczecińskiego.

Zasadniczym celem przesiedlenia osadników z akcji „W” było ich asymilacja w nowym środowisku polskim. Ludność ukraińską poddano też różnego rodzaju restrykcjom i obostrzeniom, likwidując wszelkie formy aktywności społeczno-kulturalnej stanowiącej dotychczas podstawę ich życia. Istotną rolę w procesach „przeciwdziałania” procesom dezintegracyjno-asymilacyjnym odgrywała religia. O ile instytucjonalna działalność Kościołów została przez władze zredukowana do maksymalnego minimum, wyjściem nierzadko pozostawały indywidualne praktyki religijne. Szacuje się, że 2/3 przesiedlonych Ukraińców było grekokatolikami, zaś 1/3 to byli wyznawcy prawosławia. O ile władze komunistyczne zgodziły się na ograniczoną działalność Kościoła prawosławnego, to stanowczo zwalczano wszelkie próby działalności Kościoła grekokatolickiego, uznając, że po 1947 r. przestał on w Polsce istnieć. Deportacji do USRR w latach 1944–1946 uniknęło ponad 100 kapłanów, którzy poddani zostali pod opiekę prymasa Polski i jako birytualiszi mogli podjąć posługę w parafiach łacińskich. Wyjątkiem był – osiedlony w Chrzanowie koło Ełku – ks. Mirosław Ripecki, który w jednym z pomieszczeń budynku niedziałającej szkoły urządził kaplicę i już w 1947 r. odprawił pierwsze nabożeństwo w obrządku wschodnim.

Brak nabożeństw grekokatolickich na ziemiach zachodnich i północnych spowodował, że ukraińscy katolicy stanęli przed dylematem: czy chodzić do kościołów rzymskokatolickich, poświęcając tradycyjną wschodnią liturgię, czy też brać udział w nabożeństwach prawosławnych, tracąc przy tym kontakt z katolicyzmem. W zaistniałej sytuacji, trudna do sprecyzowania część Ukraińców-grekokatolików rezygnowała całkowicie z regularnego uczestnictwa w nabożeństwach lub brała w nich udział jedynie przy okazji większych świąt lub uroczystości rodzinnych. – Połowa lat pięćdziesiątych przyniosła istotne zmiany zarówno społecznym, jak i religijnym.